NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie. Poznaniu, Łodzi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KRAKÓW. KAZIMIERZA WIELKIEGO 95
Telefon Nr. 479.

Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400..519
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków

Prenumerata w Polsce:	
miesięczna	2 zł. 75 gr.,
kwartalna	7 zł. 50 gr.,
półroczna	15 zł. — gr.,
roczna	28 zł. — gr.,

Numer pojedyńczy 75 gr.
W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów.

CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.		
Cała kolumna opisowa redakcyjna	380	zł.
1/2 „	200	„
1/4 „	90	„
1/8 „	60	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50	gr.

Część inseratowa.		
Cała kolumna	280	zł.
1/2 „	150	„
1/4 „	80	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30	gr.

Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennte od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

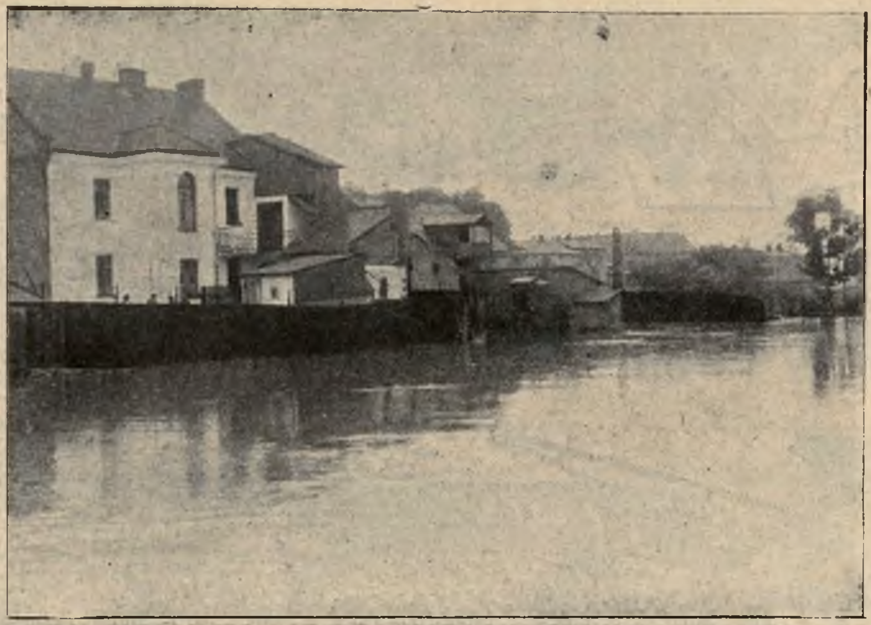
Nr. 27. — Rok XXII. Kraków, 4 lipca 1925. Cena egz. 75 gr.

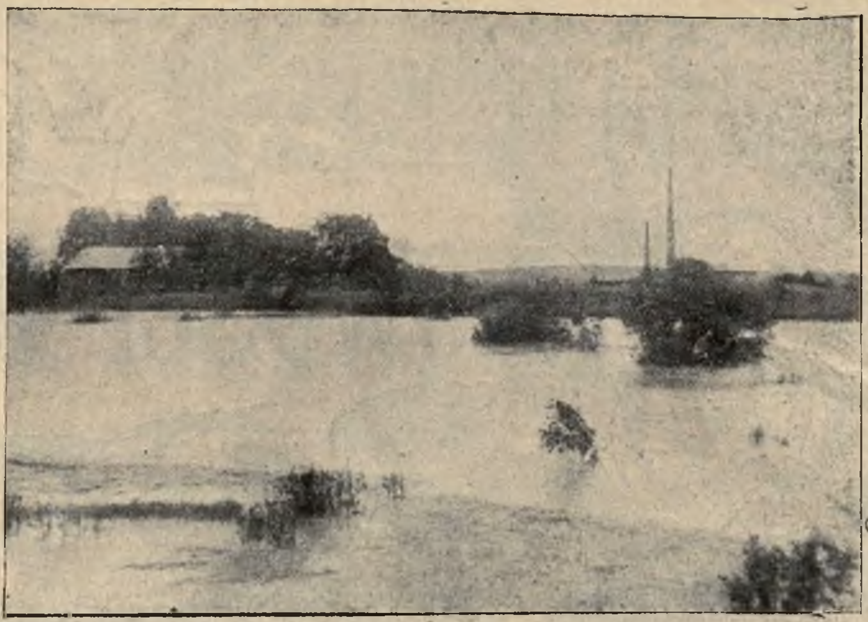
Katastrofa powodzi w Małopolsce



Powódź pod Krakowem:

1) Wylew Wilgi. Widok zalanej rogatki miejskiej między Dębnikami a Ludwinowem. 2) Ulica Barska na Dębnikach pod wodą. 3) Wezbrana na olbrzymiej przestrzeni Wisła zalała gościniec do Przegorzał. Włościanie pragnąc uratować bodaj część zbiorów wywożą na prędce skoszone zboże.





Powódź pod Krakowem: 1) Dzielnica Ludwinów pod wodą. 2) Widok Przegorzał znajdujących się całkowicie pod wodą. W głębi widać zalaną cegielnię.

Katastrofa powodzi w Małopolsce.

Całe społeczeństwo stoi pod przygnębiającem wrażeniem katastrofalnej klęski powodzi, jaka dotknęła Małopolskę. Żywiołowa klęska powodzi wywołała wśród ludności tem większe przygnębienie, że znękany przesileniem gospodarczem kraj w związku z widokami pomyślnych żniw, oczekiwał ogólnej poprawy stosunków ekonomicznych.

Pod Krakowem wezbrana Wisła zalała niżej położone wsie. W poniedziałek sytuacja stała się tak groźną, że władze musiały wydać natychmiastowe zarządzenia celem ochrony i niesienia pomocy zagrożonym miejscowościom. Wskutek wylewu Wilgi powódź ogarnęła Jugowice i Borek Fałęcki.

W nocy z poniedziałku na wtorek dzielnice Krakowa, Zakrzówek i Ludwinów wskutek wylewu Wilgi stanęły pod wodą, a mieszkańcy zostali delożowani i częściowo umieszczeni w miejskich budynkach szkolnych w Podgórzu i Krakowie.

Deszcze ulewne i powodzie objęły całą Małopolskę i część województwa śląskiego. Wedle dotychczasowego stanu granica wylewów na zachodzie znajduje się w okolicy Skoczowa i Ustronia, zaś na wschodzie koło Stanisławowa.

Kronika katastrofy przedstawia się dotąd jak następuje: W województwie śląskiem wezbrały Wisła i Białka, oraz wszystkie dopływy górskie. Cały szereg miejscowości znajduje się pod wodą, jak Wisła, Ustroń, Skoczów i t. d. Saperzy z Krakowa budują tamę od Zabrzega do Goczałkowic.

Idąc na wschód należy wymienić okolice Oświęcima, Zatora i Kęt. Rzeki Soła i Skawa wystąpiły z brzegów, a most pod Oświęcimem jest zagrożony.

Wskutek katastrofy wylewów przerwana została komunikacja kolejowa między Skawiną a Zatorem w dwóch miejscach, a to pod Wielkiemi Drogami i Przeciszowem, zaś tor kolejowy został zalany w Brzeźnicy i Dworach. Most kolejowy pod Wadowicami podmyty, komunikacja przerwana; komunikacja drogowa przerwana została między Grybowem a Nowym Targiem, dalej przerwana została komunikacja Wadowice—Zembrzyce, Oświęcim—Bobrek.

W powiecie bocheńskim znajduje się 10 gmin pod wodą. Linja kolejowa Podłęże—Kraków podmulona; tor Podłęże—Niepołomice przerwany, także i Ujście Solne pod wodą.

Dunajec wylał gwałtownie, również jak jego dopływy. Miejscowości w dolinie Dunajca ucierpiały bardzo, a przedmieścia Nowego Sącza są pod wodą.

Województwo stanisławowskie zostało również dotknięte klęską powodzi.

Wszystkie rzeki górskie na Podkarpaciu, jak Stryj, Świca i inne, wystąpiły z brzegów. Wszystkie prawie miejscowości niżej położone zalane. Cała XI dywizja bierze udział w akcji ratunkowe trzy szwadrony pionierów kawalerji wysłano również na pomoc. Z Przemyśla wysłano dwie kolumny pontonów do Stryja i Doliny. Pociągi nie mogą już przebyć mostu kolejowego na Stryju, dochodzą tylko do Bolechowa. Małe mostki szosowe zniszczone.

Szkody wyrządzone powodzią są olbrzymie. Szczególnie odnosi się to do zboża, ziemniaków i kukurydzy, które w zupełności uległy zniszczeniu. Pomoc rządu jest nagląca.

Dyrekcja robót publicznych w Krakowie sporządziła szczegółową statystykę szkód w 5 powiatach województwa: krakowskim, chrzanowskim, wielickim, wadowickim i bielskim. W powiatach tych zostało 50 gmin zalanych wodą, 21.800 morgów pola zniszczonych, 47.850 mieszkańców bądźto delożowanych, bądź też bezpośrednio zagrożonych. Inne powiaty, jak brzeski, oświęcimski, nowotarski, nowosądecki, gorlicki poniosły również olbrzymie szkody, dotąd jeszcze nie oszacowane. Według prowizorycznych obliczeń, szkody wyrządzone powodzią we wspomnianych 5-ciu pierwszych powiatach wynoszą 20 miljonów złotych.

Ilustracje nasze przedstawiają przerażający obraz zniszczenia, spowodowanego żywiołową katastrofą w Małopolsce.





Potworna katastrofa powodzi w Małopolsce: Dzielnica „Wólki“ w Nowym Sączu pod wodą. 2) Wezbrany Stryj, rozlawszy się szerokim korytem niszczy po drodze drewniane zabudowania w okolicy Skolego.





Hydroplany duńskie w Warszawie. W dniu 25 czerwca 1925 r. zawitały do Warszawy 3 hydroplany duńskie z Kopenhagi pod dowództwem kpt. Victora. 6 ludzi załogi kpt. 3 pomocników: Jensen, Jastran i Mörk i 2 materów: Nieleisen i Meerberg. Fotografje przedstawiają naszych żołnierzy z 1 p. lotniczego pomagających materom duńskim w remoncie maszyn przed odlotem.

Fot. Krasicki.

Z pierwszej pomorskiej wystawy rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu





Z wystawy dla przemysłu i rolnictwa w Grudziądzu: 1) Prezydent m. Grudziądza p. Włodek wita p. Prezydenta Rzeczypospolitej chlebem i solą. 2) P. Prezydent w towarzystwie ministra Klarnera i ministra Tyszki, tudzież dyrektora wystawy p. Sarjusz-Bielskiego i prezydenta m. Grudziądza p. Włodka zwiedza dział hodowli koni.



Z wystawy dla rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu: Moment przed otwarciem.

W ubiegły piątek odbyło się w Grudziądzu uroczyste otwarcie pierwszej pomorskiej wystawy rolnictwa i przemysłu. Na uroczystość tę przybył P. Prezydent Rzplitej Wojciechowski w towarzystwie ministrów Klarnera, Janickiego i Tyszki. Przybyłego gościa powitał prezydent miasta Grudziądza p. Włodek, poczem po nabożeństwie udał się P. Prezydent na plac wystawowy, gdzie dokonał aktu otwarcia wystawy. Otwarcie poprzedziło przemówienie p. wojewody Wachowiaka, który podkreślił polskość ziemi pomorskiej i wskazał na osiągnięte wyniki pracy nad odrodzeniem życia gospodarczego i kulturalnego, których wyrazem jest obecna wystawa. Prezydent zwiedził szczegółowo wystawę, interesując się żywo przemysłem pomorskim. Wieczorem odbył się raut, a w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie. W sobotę P. Prezydent Rzplitej udał się do Gdyni i na Hel.

Podczas bankietu z okazji otwarcia wystawy pomorskiej w Grudziądzu wygłosił p. Prezydent Rzplitej przemówienie, w którem bardzo stanowczo podkreślił nierozerwalność naszych granic. Oto ważniejsze ustępy jego przemówienia:

„Parokrotnie w przemówieniach swoich wspominaliście o pewnym niepokoju, jaki w Was wywołała pogłoska, o rewizji naszych granic zachodnich, oraz, że ten niepokój nie zmniejszył waszych chęci i zdolności do pracy, lecz przeciwnie zdwoił jedną z największych waszych zalet, to jest energję. Aczkolwiek podkreślacie, że wielką zaletą waszą jest liczyć przedewszystkiem na siebie samych, to muszę jednakże przypomnieć, że sprawa Pomorza, nie jest wyłącznie sprawą tylko waszą. Pomorze jest sprawą Polski całej, sprawą jej egzystencji i żaden rząd, żaden sejm, żaden prezydent Rzeczypospolitej nie dopuści do tego, aby przedstawiciele Polski zasiedli do stołu mającego za przedmiot obrad rewizję naszych granic. Nie jest to tylko moje osobiste przekonanie. Chcę was utrwalić w przekonaniu, że takie jest uczucie całej Polski. Te nieszczęśliwe chwile dalekiej przeszłości naszej kiedy lekceważyliśmy sprawę morskiego wybrzeża już się nigdy nie powtórzą. Dzisiaj jest to tak powszechnie zrozumiałe, że w sferach odpowiedzialnych pogłoski te niepokoju nie wywołują. Polska jest niepodzielną, a Pomorze jest jej nieoderwalną częścią i wszyscy Polacy staną jak jeden mąż w obronie całości Rzeczypospolitej, oraz przynależności Pomorza do Polski.

Ilustracje nasze obrazują wyczerpująco przebieg otwarcia I-szej wystawy rolniczo-przemysłowej w Grudziądzu.



Z wystawy dla rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu: Widok na wystawę w kierunku wejścia. Stoją od lewej ku prawej: P. Marja Chodkiewiczowa, P. Marja Skwarczyńska, żona sekretarza wystawy i najbardziej urodziwa pani Grudziądza oraz p. Czesław Kiciński, inżynier i kapitan W. P.

Fot. Ag. Nowości Il.



Z wystawy dla rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu: Ku czci p. prezydenta Rzeczypospolitej odbyło się śniadanie, w którem wziął udział szereg wybitnych osobistości.





Z I. wystawy rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu: 1) Powitanie Prezydenta Rzeczypospolitej przez prezydenta miasta Grudziądza p. Włodka na dworcu kolejowym. 2) P. Prezydent dokonuje aktu otwarcia wystawy, przecinając wstęgę. Fot. Agencja Nowości Il.

Powszechny zjazd bractw strzeleckich w Krakowie

Przez kilka ubiegłych dni odbywał się w Krakowie powszechny Zjazd bractw strzeleckich z całej Polski. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele Mariackim, poczem uczestnicy złożyli wieniec na płycie pamiątkowej na cześć Nieznanego Żołnierza. Następnie odbyły się na strzelnicy obrady, w których wzięło udział osiemdziesięciu delegatów z całej Polski. Przedmiotem obrad było stworzenie ogólno polskiej organizacji Bractw strzeleckich.

Po zakończeniu obrad rozpoczęło się na krakowskiej Strzelnicy strzelanie członków krakowskiego Bractwa. Ostatni szczątek kura strącił inż. Piotr Król, wiceprezes Izby rękodzielniczej, który też ogłoszony został królem kurkowym. W pięknym, tradycyjnym orszaku w historycznych strojach wstąpił on na „celestat“ swój z łańcuchem złotym i kurem na szyji, a po boku jego zajęli swoje miejsca dwaj marszałkowie: Moesser Ign., dyr. Banku Przemysłowego i Rakisz b. radca miejski, przedsiębiorca budowlany. W pięknem przemówieniu powitał nowego króla na celestacie prezes T-wa dr Ludwik Schneider, oddając mu pod opiekę strzelnicę i wierny lud poddanej braci kurkowej.

Po skończeniu tej uroczystości, już w obliczu nowego króla i obecnych dygnitarzy cywilnych i wojskowych odbyło się rozdanie nagród za najlepsze strzały przy strzelaniu sobotniem w wojskowej strzelnicy na Woli Justowskiej. Za najlepsze strzały do tarczy honorowej zdobyli złote medale generał Szeptycki i ppłk. Schlegl. Wieczorem odbył się w sali strzelnicy wielki bankiet, w którym wzięło udział 350 osób. W poniedziałek, w ostatni dzień zjazdu, uczestnicy zwiedzili miasto, oraz Wieliczkę, poczem rozjechali się do swych siedzib.

W Zjeździe wzięły udział Bractwa strzeleckie z okręgu śląskiego, których członkowie, odziani w paradne mundury koloru khaki, oraz myśliwskie kapelusze, budzili ogólny podziw. Poza tem świetnie reprezentowane były Bractwa strzeleckie z okręgów: pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego i t. d.

Ilustracje nasze przedstawiają przebieg zjazdu bractw strzeleckich w Krakowie.



Zjazd bractw strzeleckich w Krakowie: Pochód bractwa kurkowego ulicami miasta.





Powszechny Zjazd bractw strzeleckich z całej Polski w Krakowie: 1) Królowie kurkowi z całej Polski w otoczeniu swego dworu pod Barbakanem. 2) Nowy król kurkowy w Krakowie inż. Piotr Król w pośrodku po akcie intronizacji.



Jak za dawnych, dobrych czasów... Wobec zamknięcia starego mostu podgórskiego komunikacja pomiędzy Krakowem a Podgórzem odbywa się jak za dawnych, dobrych czasów łodziami rybackiemi przez Wisłę.

Łódkami i galarami przez Wisłę.

W związku z zupełnem zamknięciem starego mostu na Wiśle pod Krakowem i wstrzymaniem tam wszelkiej komunikacji, rybacy nadwiślańscy poczęli przewozić publiczność na łódkach z jednego brzegu na drugi. Nowe to przedsiębiorstwo przewozowe cieszy się wielką wziętością, a cena transportu w jedną stronę wynosiła przeciętnie 20 do 30 groszy. Onegdaj w południe pojawił się na Wiśle pod starym mostem konkurencyjny galar wielkich rozmiarów, obsługiwany przez 8 rybaków, na którym przejazd kosztował od osoby tylko 10 groszy. Na tle walki konkurencyjnej wybuchły głośne kłótnie między właścicielami łódek a galarnikami. Tłumy publiczności na bulwarach przypatrywały się z zaciekawieniem tej prymitywnej komunikacji wiślanej w Wielkim Krakowie. W sprawie starego mostu na Wiśle magistrat krakowski ogłosił następujący komunikat:

„Wobec stwierdzenia przez komisję policyjno-drogową, że stary most drewniany na Wiśle jest tak zniszczony, że grozi zawaleniem i wobec tego, że komunikacja przez III most jest nie wystarczającą i przedstawia dla mieszkańców znaczne trudności, magistrat wystosował do państw. Zarządu drogowego w Krakowie pismo o rozebranie starego mostu i rychłe przystąpienie do budowy nowego, oraz o zbudowanie na czas przejściowy obok zburzyć mającego się mostu prowizorycznej kładki, prowadzącej z ul. Brodzińskiego do ulicy Mostowej".

Tak więc Kraków w miejsce mostu łączącego brzegi Wisły przez lat kilkadziesiąt, zyska wzamian kładkę i do tego prowizoryczną. – Najprawdopodobniej jednak nie będzie nawet i kładki, a cały ruch, jak za dawnych, dobrych czasów ograniczy się do łódek i galarów.

Ilustracja nasza przedstawia ruch na Wiśle zapomocą łódek.

Wspomnienia b. zakładników rosyjskich.

W sali ratuszowej we Lwowie zebrało się onegdaj liczne grono osób, które przed kilkudziesięciu laty skazał los na przymusową tułaczkę po Rosji w roli zakładników. W dniu 20 czerwca 1915 r. ustępujące władze rosyjskie wywiozły ze Lwowa kilkudziesięciu obywateli, którzy głowami swemi mieli ręczyć za całość i bezpieczeństwo opuszczających Lwów wojsk rosyjskich. Smutnemu wyjazdowi przygrywała głucha muzyka armat, potężniejąca z godziny na godzinę, niby ponure memento, że jeden zaborca ustępuje miejsca innym zaborcom. Długą gehennę cierpień fizycznych i moralnych przeszło grono ludzi, różnych wyznaniem i narodowością, tak Polacy, jak i Rusini, jak wreszcie Żydzi.

Zebranie imieniem komitetu otworzył wiceprezydent dr. Stahl, zaznaczając, że odbywa się ono pod hasłem wspomnienia jednego z etapów wojny światowej, w którym zakładnicy odegrali swoją skromną rolę. Mowca przypomniał zajęcie Lwowa przez armję rosyjską dnia 3 września 1914 i wy-



Ze wspomnień wojny światowej: Grupa byłych zakładników rosyjskich ze Lwowa. Wspólna fotografja obywateli miasta Lwowa, których przed dziesięciu laty los skazał na przymusową tułaczkę po Rosji w rolach zakładników.

Od góry (od lewej) I-rząd: Kuryłowicz Włodzimierz, Goldmann Artur, Feller Szymon, Dr. Myśkow Zygmunt, Dziedzic Jan Stelmach Maciej, Zawidowski Władysław, Ludwig Ignacy, Bator Wojciech. II rząd: (od góry) Schirmer Józef, Thon Maksymiljan, Dr. Rabner Hermann, Goldfrucht Salo, Kühner Juljusz, Wojtowicz Jan, Breitmann Bernard, Stromenger Jan, Ks. Gruszewski Kajetan, Mitter J. III-rząd: (od góry) Halin Zygmunt, Gold Józef, Czyrek Jan, Chołodecki-Białynia Józef, Lewicki Roman, Dr. Gosławski Aleksander, Dr. Chlamtacz Marceli' Oberländer Maurycy, Gürtler Alojzy, Gniewny Aleksander, Dr. Zion Oswald, Byk Leopold. IV-rząd: (od góry) Włodzimirski Walery, Dr. Beck Adolf. Neumann Józef, Brogowski Marjan, Ks. Łopuch Stanisław, Boruchinowa Rachela, Dr. Stahl Leonard, Dr. Schleicher Filip, Dr. Diamand Jakób Na ziemi: Pordes Samuel, Schreiber Jakób, Appel Leon, Lubieniecki Kazimierz, Dr. Auerbach Leon, Kupferschmidt Izaak, Dr. Reich Jakób.

Fot. Münz.

znaczenie pierwszych 16 zakładników, z których kilku (r. Wczelak) jawiło się na zebraniu.

Mowca naszkicował następnie w krótkich słowach dolę wywiezionych przed laty dziesięciu, niepewność losu swego i rodziny, troskę o los wielkiej sprawy polskiej. — Powitał następnie przybyłych gości między innymi członka komitetu kijowskiego p. Brzozowską obecnie w Krzemieńcu, p. Boruchinową, przewodniczącą komitetu pomocy dla Żydów Polaków w Kijowie, i zakończył stwierdzeniem, że do tego morza trudu znoju i krwi, z których ojczyzna powstała — zakładnicy w skromnym rozmiarze dołożyli również swoje cierpienia i trud wygnania, z czego mogą być dumni.

Prezydent Neumann złożył imieniem miasta hołd zebranym, podnosząc ich hart ducha, który był przykładem i pokrzepieniem dla rodaków w kraju.

Na wniosek dyr. Czołowskiego zebrani ukonstytuowali się w stałe zrzeszenie, którego prezesem obrano p. Chołodeckiego, jako najstarszego wiekiem, wiceprezesami zaś dra Jakóba Diamanda i ewent. jednego z Rusinów. Uchwalono też wydać księgę pamiątkową. Komitet redakcyjny stanowią pp. Chołodecki, Diamand i Czołowski, z prawem kooptacji.

Uroczyste zebranie zakończono wspólną fotografją.



Święto młodzieży szkolnej w Politechnice Warszawskiej. Piekną uroczystość zakończenia roku szkolnego w szkołach powszechnych, która odbyła się na dziedzińcu Politechniki warszawskiej zaszczycił swą obecnością p. prezydent Rzeczypospolitej.

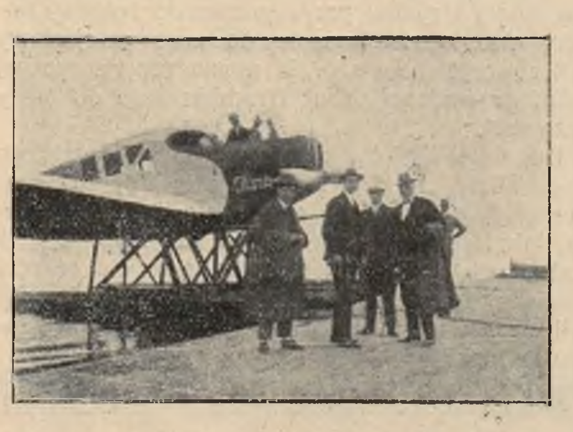
O poprawę bytu kolejarzy.

Onegdaj odbyły się 2 zebrania pracowników kolejowych Związku kolejowego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (Z. Z. P.) we Lwowie pod przewodnictwem nowo-wybranego prezesa p. St. Piątkiewicza. Ustępujący prezes Związku, wykazał działalność Związku Z. Z. P. od początku istnienia ubiegającego się o poprawę bytu ogółu pracowników kolejowych. Po dyskusji uchwalono m. in. następujące rezolucje:

„Zebrani protestują przeciwko obniżaniu poborów w okresie, gdy ceny artykułów pierwszej potrzeby systematycznie wzrastają oraz domagają się regulacji poborów pracowników kolejowych do minimum egzystencji, które winno ulec rewizji przy współudziale przedstawicieli Związków. Domagają się rewizji czynszów mieszkaniowych dla pracowników, pozostających w czynnej służbie, jakoteż dla emerytów, wdów i sierot.

W końcu zebrani wzywają Zarząd Z. Z P. do powzięcia energicznej akcji w celu zrealizowania postulatów ogółu kolejarzy.

Ilustracja nasza przedstawia uczestników Zjazdu delegatów kolejowych we Lwowie.



Hydroplan w porcie warszawskim.

Fot. Agencja Nowości Il.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„MORZE" organ Ligi Morskiej i Rzecznej Nr. 6. Treść tego zeszytu wydanego z okazji „Tygodnia Bandery" barwniej niż inne jest następująca: „Odezwa Ligi Morskiej i Rzecznej", „O żaglowy okręt szkolny dla marynarki wojennej" — J. Unruga, „Łodzie podwodne" — A. Rykle, „Mazury a morze", — red. E. Sukertowa, „Gdańsk a Bałtyk", „Wyszkolenie przyszłych oficerów marynarki", — Tadeusz Stecki, „Polityka w zakresie rybołowstwa" — Borowik, „Jakie statki są potrzebne dla linji żeglugowych; motorowe czy parowe" — J Klejnot — Turski, „Budowa basenu amunicyjnego na Westerplatte w Gdańsku" Z. Muszyński, „Perspektywy rozwoju polskiego handlu morskiego" P. Bomas, „O drogę rozwoju słownicta morskiego" J, Rychliński, bogaty dział oficjalny i sportu. Zeszyt zdobi około 30 aktualnych ilustracji, okładkę rysował A. Aleksandrowicz.

„ŚWIAT KOBIECY" nr. 12-ty przynosi 50 modeli sukien i płaszczy, List z Paryża o modzie. Sprawozdania z teatrów warszawskich i krakowskich, Życie sportowe kobiet, Kobieta Matka, Kobiety Napoleońskiej Doby (d.c.) Malowanie na jedwabiu, Pogadanki kosmetyczne, Bocanum Hemerum", Pochwała niebezpiecznego wieku, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można", „Dobry Głos", Brak uszanowania (kącik obserwatora), „Koło okna" z ilustr., Kurs szycia i kroju, Dobra Gospodyni (przepisy i porady gosp). i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz robót ręcznych.

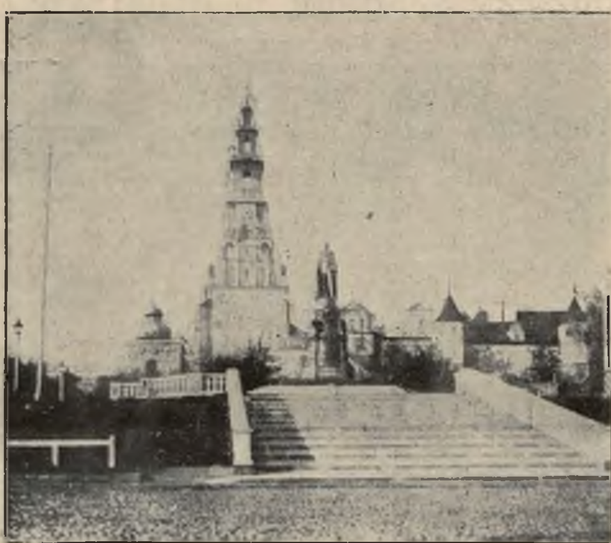
„ISKRY", nr. 26, zawierają Wschód słońca Z. Michlera, dalszy ciąg B. Dyakowskiego Ryby bałtyckie, E. Grodeckiej Las uczy, dokończenie Z. Siwińskiego 13 czerwca, Z. Sosnowskiego Żaby w Terarjum, Niepróżnujące Próżnowanie, przepisy kulinarne dla młodych gosposi i stałe rubryki redakcyjne i rozrywkowe.



O poprawę bytu kolejarzy: Okręgowy Zjazd delegatów kolejowych odbył się onegdaj we Lwowie. Na zjeździe uchwalono rezolucję, domagającą się poprawy bytu kolejarzy.

Fot. Münz

Hołd Nieznanemu Żołnierzowi w Częstochowie. Tam gdzie dawniej pomnik cara Aleksanda II. przed szczytem Jasnej Góry w Częstochowie dziś płyta Nieznanego Żołnierza ku jego czci położona nieznaną ręką rodaka.







Płyta Nieznanego Żołnierza w Częstochowie

W nocy z ub. soboty na niedzielę tajemniczy ofiarodawca położył na miejsce zburzonego pomnika cara Aleksandra II, przed szczytem klasztoru dużych rozmiarów płytę kamienną ku czci Nieznanego Żołnierza.

Ciężka płyta z białego piaskowca spoczywa pochyło na czterech podstawkach, na płycie zaś widnieje złotemi literami wyryty napis: „Nieznanemu Żołnierzowi – 1914—1920 — Rodacy". Na płycie złożono bukiet czerwonych róż z szarfami, na których napis brzmi: „Nieznanemu Żołnierzowi — 21/6 — 25 r."

W ciągu niedzieli złożono na płycie liczne wiązanki kwiecia, m. in. zaś bukiet z szarfami i napisem: „Tow. Gimn. „Sokół" — Czołem!"

Wzorem Warszawy i w Częstochowie tajemnicza dłoń hojnego ofiarodawcy uczciła pamięć poległego w obronie Ojczyzny Bohatera Nieznanego kładąc piękną płytę na miejscu b. symbolu niewoli i ucisku, pomnika cara-satrapy. Społeczeństwo częstochowskie przyjęło dar z wdzięcznością.

Ilustracje nasze przedstawiają widok płyty nieznanego żołnierza w Częstochowie.

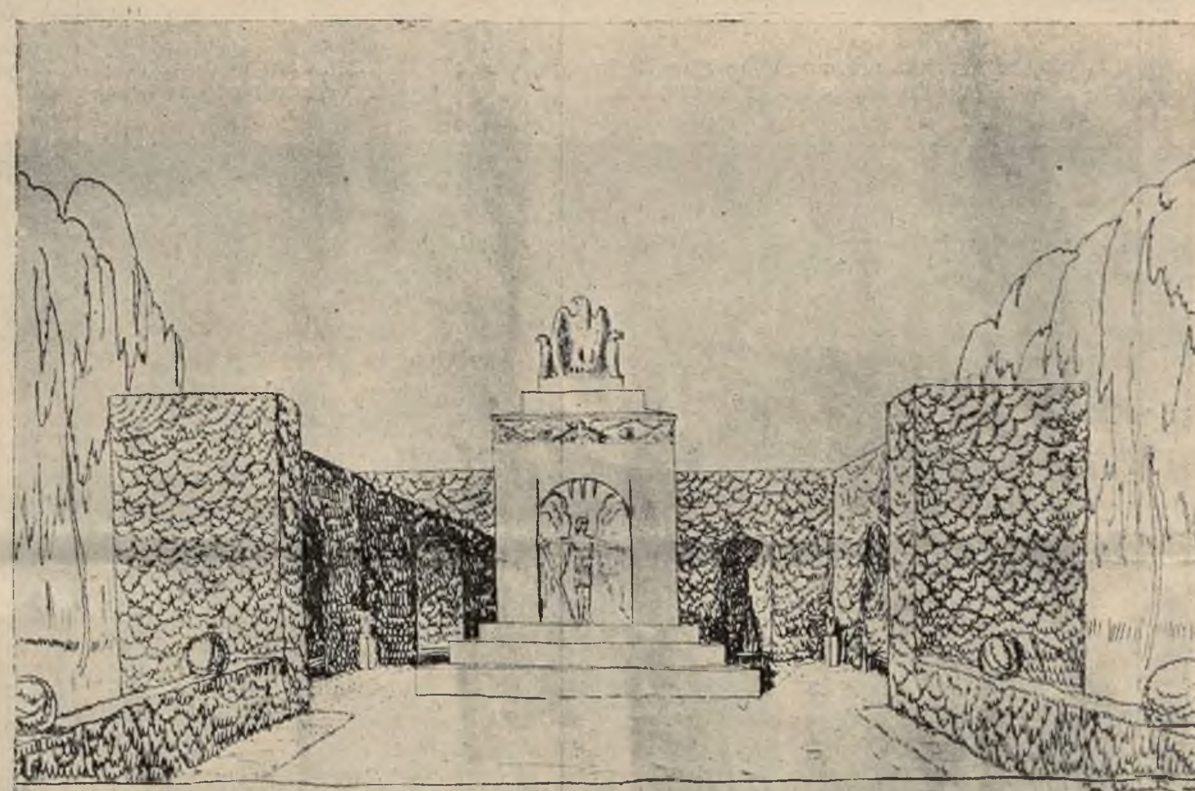
Pomnik „Orląt" lwowskich.

Jeszcze w czasie pamiętnych walk w listopadzie 1918 r., z chwilą w której powstał na Politechnice lwowskiej prowizoryczny cmentarzyk drogich nam wszystkim obrońców Lwowa, poległych w walkach ulicznych, powstał projekt wzniesienia na tym cmentarzyku pomnika, któryby po wieczne czasy świadczył o bohaterstwie dzieci lwowskich.

Po oswobodzeniu Lwowa zawiązał się specjalny komitet budowy pomnika „Orląt", na czele którego stanęli najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich sfer Lwowa. Komitet ten przez szereg lat zbierał datki, nie wchodząc zupełnie w drogę innemu komitetowi, który budował kaplicę Orląt na cmentarzu Łyczakowskim. Dziś po 6 latach fundusze zebrane publicznie wystarczają na podjęcie przedwstępnych robót.

Komitet rozpisał konkurs na pomnik „Orląt", z którego zwycięsko wyszedł architekt W. Rawski. Jego projekt został też nagrodzony i obecnie roboty kamieniarskie już się rozpoczęły. We wrześniu odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego, zaś 22 listopada b. r. odsłonięcie pomnika.

Ilustracja nasza przedstawia nagrodzony projekt pomnika „Orląt", architekta W. Rawskiego.



Pomnik „Orląt" lwowskich: Projekt pomnika „Orląt" architekta W. Rawskiego – nagrodzony na konkursie. Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik odbędzie się we wrześniu 1925 r. Pomnik stanie na Politechnice lwowskiej – w miejscu, w którem w latach 1918–19 był cmentarzyk poległych bohaterów w obronie Lwowa i Polski. Odsłonięcie pomnika odbędzie się 22 listopada 1925 r. Fot. Münz.





Nad polskim morzem: Podczas gdy nas wewnątrz kraju nęka bezustanny deszcz nad polskim Bałtykiem panuje cudowna pogoda. Zwłaszcza na Helu jest szczególnie pięknie. Ilustracje nasze przedstawiają scenę na plaży nadmorskiej: fotografa, zdejmującego rozbawioną grupę kąpiących się letników i kuracjusza witającego nadciągające mewy.

Ze świata sportowego.

Z zawodów pływackich młodzieży szkolnej w Krakowie.



Zwycięska sztafeta uczennic gimnazjum rządowego, wielce uradowana ze swego zwycięstwa.



Skok do wody jednej z uczestniczek zawodów



Zwycięska sztafeta (4×40 jardów) uczniów IV. Gimnazjum w zawodach pływackich drużyn szkolnych.



Z zawodów pływackich A.S.Z. we Lwowie: Grupa pływaków i pływaczek uczestniczących w zawodach pływackich A.Z.S. na stawie Świtezi we Lwowie.



Grupa zawodniczek z gimn. król. Jadwigi, która osiągnęła najlepsze wyniki w skokach z trampoliny.

Zawody pływackie we Lwowie.

Na stawie „Świtezi" we Lwowie odbyły się onegdaj zawody pływackie A. Z. S. z następującemi wynikami:

Panowie 100 m., styl dowolny: 1) Roszko (A. Z. S.) 1.40.2, 2) Stogryn (Lwowianka), 3) Tymczyński.

Panie 100 m. na piersiach, start 3. 1) Vecco (AZS), 2:17.3, 2) Rogożanka (AZS), Hrynekówna (AZS).

Panowie 200 m. na piersiach, start 3. 1) Rusin (Pogoń), 3.59.2, 2) Nowak (AZS), 3) Siedlecki (Lwów).

Panie 50 m., styl dowolny, start 2. 1) Vecco (AZS) 59.4, 2) Rogożanka (AZS).

Panowie sztafeta 4×50, start 3, sztafety 1) AZS (Bodziński, Klarnfeld, Kessler, Nowak) 3.05.8, 2) Lwowianka, 3) AZS.

Panowie 400 m., styl dowolny, start 7. 1) Roszko (AZS) 8.12.4, 2) Grzeczkowski (AZS) 9.14, 3) Rusin (Pogoń) 9.22.

Panie 200 m., styl dowolny, start 3. 1) Vecco (AZS) 5.21.2, 2) Hrynekówna (AZS) 6.15, 3) Rogożanka (AZS) 6.26.

Skoki z trampoliny, start 4. 1) Hora (AZS) 9 p. 2) Wacha (Sokół II) 5 p. 3) Kamiński (Czarni) 5 p.

Zawody w piłce wodnej. AZS. — drużyna kombinowana 4:0 (1:0). Bramki padły w 5, 9 i 11 m.



Z szermierki: We Lwowie odbył się onegdaj wielki turniej szermierczy, w którym wzięli udział najwybitniejsi fechmistrze. Fot. Münz.






Ze sportu hippicznego we Lwowie: 1) Komitet, który zorganizował świetne zawody hippiczne. 2) Handicap. 3) Start do biegu płaskiego. 4) Leon Krzeczonowicz na koniu.

Wyścigi konne we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą, że ostatni dzień wyścigów konnych na Janowskiem zgromadził niewidziane wprost tłumy publiczności, która w liczbie przeszło 3.000, zajęła wielkie pole lotniska.

Wyniki biegów były następujące:

I. *Bieg płaski 1600 m.*, wygrywa L. Dydyński na „La Keme", drugi W. Zakrzeński na „Signorita Romanelli", trzeci por. Rostworowski na „Alfie".

II. *Bieg z płotami*, 2.400 mtr., wygrywa „Ta trzecia" pod por. Wolskim, drugi por. Rozstworowski na „Pani Wandzie".

III. *Wielki lwowski steeple-chasse*, 5000 metr. przynosi zwycięstwo „Haremowi" pod rtm. Trenkwaldem, drugi p. Kruszewski na „Valdi-Sot", trzecia „Gemma" pod rtm. Kownackim.

IV. *Bieg płaski „pocieszenia"*, 1800 mtr. Pierwszy „Crugurt" pod mjr. Mieczkowskim, drugi kpt. Kapiszewski na wł. „St. Bronchitie".

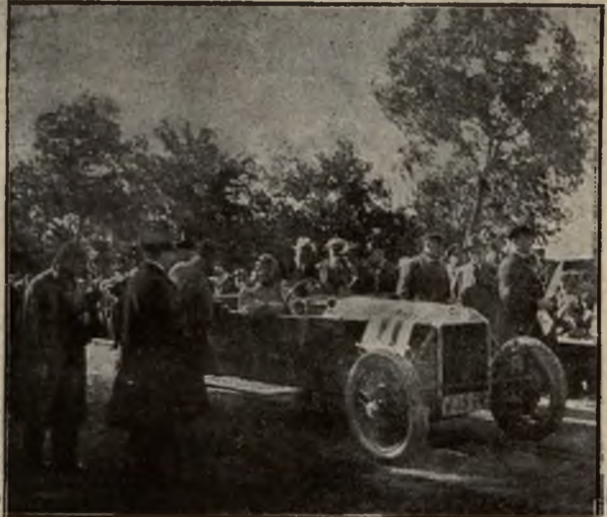
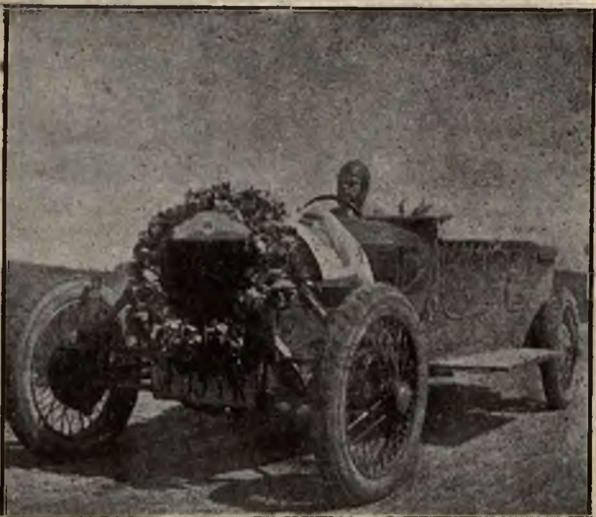
V. *Bieg z płotami, pożegnalny*. 2.400 m.: bierze „Rosy O'Grady" pod por. Karwackim, drugi por. Wolski na „Runawy-Girl".

VI. *Bieg myśliwski* na przestrzeni 6.000 mtr. za maestrem por. Szyldem z 14 p. ul. Jazł. Nagrodę zdobywa por. Nowacki na „Mocnym", drugi por. Mitas na „Dońcu", trzeci por. Zawiliński na „Lamparcie".

Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty z biegów.



Dzielne wioślarki: W wielkich zawodach wioślarskich w Essex w Anglii pierwsze miejsce zdobyła uwidoczniona na powyższej ilustracji osada wioślarek, osiągając świetny czas.


Wyścigi samochodowe w Bydgoszczy: Na wyścigach automobilowych w Bydgoszczy w dniu 14 b. m. samochód Lancia Nr. 11, prowadzony przez dyrektora p. Zygmunta Rakowicza, zdobył pierwszą nagrodę za najlepszy czas dnia (srebrny puhar Automobilklubu Wielkopolski, dar firmy Butkowski w Bydgoszczy) i pierwszą nagrodę w swojej kategorji (kryształowa żardiniera, dar firmy Brzeski-Auto w Poznaniu). Fotografje powyższe przedstawiają: 1) Moment przed startem. 2) Zwycięska maszyna udekorowana pierwszą nagrodą we wszystkich kategorjach i w swojej klasie. 3) Powrót zwycięskiej maszyny z biegu. Za sterem na wszystkich fotografjach p. Zygmunt Rakowicz.

Ze świata mody.



P. Marja Malicka, znakomita artystka Teatru Polskiego w Warszawie, wyróżniła się na balu „Derby", urządzonym w Hotelu Europejskim, oryginalną a wytworną toaletą „derby". Fot. Ryś.

Hafty i drukowane materjały.

(f) Z niezmienną wytrwałością moda tegoroczna pozostaje wierną haftowanym i w bogate desenie malowanym toaletom. Niewątpliwie dzieje się to dlatego, że moda taka daje najbujniejszej fantazji niezwykle szerokie pole do popisu. Fakt ten przedstawia duże korzyści dla wszelakiego rodzaju przemysłu artystycznego i z tego powodu jest wybitnie pożyteczny. Cóżby robił przemysł artystyczny w dobie obecnej powszechnej stagnacji, gdyby nie kaprysy wszechwładnej mody! Na każdym kroku widzi się obecnie toalety, olśniewające przepychem i bogactwem haftów i deseni, i wprowadzających oszołomionego obserwatora w świat tysiąca i jednej nocy. Perły, barwne kamienie, lśniące sznury jedwabiu, korale — oto materjał, z jakiego stworzoną jest dzisiejsza modna toaleta — prawdziwe dzieło artysty. — W materjałach produkowanych spotyka się ten sam przepych barw, rysunków i deseni, to samo bogactwo niezwykłych pomysłów i finezji. Twórcy mody, stwarzający nowe rodzaje drukowanych materjałów wyemancypowali się z pod niewolniczego naśladownictwa haftów i pereł i poszli własną drogą, tworząc prawdziwe symfonie barw i rysunków. Od czasu wystawy mody w Paryżu przeważa w tym kierunku ekspresjonizm i coraz częściej spotyka się materje zdobne w abstrakcyjne figury, a nawet wyraźnie zdradzające tendencje formistyczno-kubistyczne. W ten sposób formizm i kubizm znalazł jeszcze jedno miejsce do wypowiedzenia się na... toaletach damskich. Ma luczko, a twórcy mody sięgną do... dadaizmu. Przyszłość okaże, czy damy, czujące się, jak wiadomo, najlepiej na gruncie realnej i że tak powiemy dotykalnej rzeczywistości, zechcą swe smukłe ciała otulać w materje, symbolizujące abstrakty. Na razie istotnie pierwszeństwo mają barwnie drukowane normalnemi rysunkami i deseniami materje.



Z pokazu mód: Na wystawie w Wembley zwracała powszechną uwagę powyższa suknia z wymalowanym krajobrazem.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawych wypadków aktualnych uroczystości i t. p. — mogących zainteresować ogół Czytelników, — celem reprodukowania ich w naszem Piśmie.

Na każdem zdjęciu na odwrotnej stronie należy umieścić:

1) **notatkę, zawierająca treściwie zebrane szczegóły,**

2) **nazwisko i dokładny adres nadsyłającego.**

Zdjęcia honorujemy wedle przyjętych ogólnie norm.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcya Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*



Żywy przegląd mód: W czasie przeglądu mód letnich w Nowym Jorku, urządzonego pod gołem niebem, zwracała na siebie powszechną uwagę powyższa grupa modeli.



Primaballerina „Narodniho Divadla" w Pradze: Jelizaweta Nikolskaja wzbudza zachwyt produkcjami tanecznemi.

SVEN ALVESTAD.

Niebieskie rękawiczki

5

Szef drgnął. Sztywny, poważny dyrektor banku, zwrócił się nawpół do. detektywa, obrzucając go bystrem spojrzeniem.

— Pan sądzi?

— Nietylko sądzę, ale jestem najgłębiej przekonany.

— Nie rozumiem doprawdy, co pan chce przez to powiedzieć? — rzekł szef niemal tonem nagany — Obwiniony nie chce nam przecież podać, gdzie i jak spędził wieczór dwunastego, kiedy zniknął Jaerven.

— Data ta nie posiada już znaczenia.

— Teraz już pana wcale nie rozumiem - rzekł szef trochę rozdrażniony.

Krag jednak mówił dalej:

— Przed chwilą pan powiedział, że ja prowadzę śledztwo. Musi pan więc przyznać, że lepiej znam rozmaite fakta niż pan.

— Ależ ja przecie podaję fakta.

— Całkiem słusznie. A fakta te mówią, że pan Bruun nie jest mordercą. Czy kto kiedy słyszał, by morderca tak źle się bronił, jak ten młody człowiek? Gdybym nawet nie miał żadnych innych dowodów, to z jego zachowania poznałbym, że jest niewinny.

Szef widocznie zaczął tracić pewność siebie.

— W takim razie, kto jest mordercą?

— Tego jeszcze nie wiem, ale natrafiłem już na ślad. Proszę mi pozostawić jeszcze godzinę czasu, będę mógł powiedzieć, kiedy popełniona została zbrodnia.

Po tych słowach Krag wyszedł z biura.

— Co pan o tem sądzi? — spytał dyrektor banku.

Szef odpowiedział: Od Asbjorna Kraga zawsze się można spodziewać niespodzianek.

Konsul spytał:

— Czy mogę jeszcze mieć nadzieję?

— Mojem zdaniem, sprawa przedstawia się źle. Skoro jednak najlepszy mój detektyw jest innego zdania, to może pan jeszcze mieć nadzieję.

Szef zdradzał wyraźne zaniepokojenie i rozdrażnienie.

Konsul zaś rzekł:

— Więc musimy być wdzięczni, że sprawa dostała się w jego ręce. Ja również mam wrażenie, że chodzi tu o bolesną pomyłkę.

. . . .

Po chwili panowie się rozstali, postanowiwszy na razie zachować wszystko w ścisłej tajemnicy. Konsul miał w swem biurze oczekiwać wyników dochodzeń Kraga.

O oznaczonej godzinie detektyw wrócił do biura.

— Jestem ogromnie ciekaw — zaczął szef. — Gdybym się istotnie był pomylił, to byłaby to pomyłka nad wyraz przykra. Byłem właśnie u więźnia. Jest całkiem zrozpaczony i złamany.

Krag usiadł. Po chwili milczenia rzekł nagle:

— To bardzo dziwna historja. Wciąż jeszcze nie posunąłem się się naprzód. Mam wprawdzie pewne podejrzenie, ale tajemnicy zbrodni nie zdołałem jeszcze przeniknąć. Wszak pan pamięta tego pana, który się tu zjawił na skutek naszego ogłoszenia?

— Tak jest.

— Jak pan wie, opowiadał on, że dwunastego stał przed drzwiami Jaervena, bo chciał go prosić o pożyczkę, ale go nie wpuszczono.

— Tak. A naostatku zaglądał przez dziurkę od klucza, widział Jaervena, plecyma odwróconego do drzwi...

— Tak. A potem...?

— Gdy Jaerven zauważył. że ktoś zagląda do pokoju, podszedł do drzwi i ręką zasłonił dziurkę.

— Tak. Czy pana nic w tem nie zastanowiło?

— Chyba to, że szedł ku drzwiom odwrócony plecyma.

Detektyw skinął głową i uśmiechnął się.

— A mnie przedewszystkiem zastanowiło to, że owego dnia nie chciał nikogo wpuścić od pokoju. Ani nawet swej gospodyni. Następnie jego zachowanie, gdy szedł do drzwi odwrócony plecyma, a potem ręką zasłonił dziurkę, wydało mi się w najwyższym stopniu podejrzanem.

— Dlaczego właściwie podchodził do drzwi odwrócony?

— Z prostej przyczyny, by człowiek stojący za drzwiami, nie widział jego twarzy.

Szef zerwał się z krzesła i zaczął przebiegac pokój wzdłuż i wszerz.

— Wciąż jeszcze nie rozumiem, do czego pan zmierza.

Krag na pytanie to nie dał odpowiedzi.

— Jedenastego — mówił dalej — proszono Jaervena, by z „małem niebieskiem" przyszedł do „jamy", co też uczynił.

Krag uczynił pauzę, poczem akcentując każde słowo, powiedział:

— Jaerven został zamordowany jedenastego.

Szef drgnął.

— Ależ koło północy wrócił przecież do domu — wtrącił. — Noc spędził w domu i cały dzień następny, a wieczorem znów wyszedł z domu. Tak przecież powiedziała jego gospodyni, która go widziała i słyszała.

— A jednak twierdzę, że Jaerven został zamordowany jedenastego.

— W takim razie, kto spędził noc i cały dzień następny, w mieszkaniu Jaervena?

Detektyw się uśmiechnął.

— To chyba całkiem jasne — rzekł. — A któżby inny, jeśli nie jego morderca?

Corpus delicti.

Im dłużej i gruntowniej szef zastanawiał się nad całą sprawą ze wszystkiemi szczegółami, tem bardziej dochodził do przekonania, że uwięziony komisjoner nie jest mordercą Jaervena.

Udał się do jego celi, by mu zakomunikować, że wyszły na jaw pewne fakta, przemawiające na jego korzyść.

W obecności Kraga złożył tedy młody człowiek szczegółowe zeznanie jak spędził wieczór jedenastego b. m. dodając, że przy wuju nie mówił i nie chciał mówić o tych sprawach.

Gdy skończył, Krag rzekł:

— Wszystko to jest najzupełniej zgodne z prawdą.

— Skąd pan może wiedzieć? — spytał szef.

— Zasięgnąłem już potrzebnych informacyj. W pierwszej chwili ja również miałem pewne podejrzenia co do pana Bruuna; rychło się jednak przekonałem, że podejrzenia moje są nieuzasadnione.

Komisjoner został więc uwolniony, o czem co rychlej zawiadomiono konsula.

Załatwiwszy to, szef rzekł:

— Tedy jesteśmy znów na tymsamym punkcie, co w pierwszej chwili.

— Niech pan będzie spokojny.

— Jakże pan spodziewa się ująć zbrodniarza, nie mając żadnych poszlak?

— Przedewszystkiem chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— O stwierdzenie, że morderstwo zostało istotnie dokonane jedenastego, a nie dwunastego. Czy sądzi pan, że którykolwiek sąd w kraju odważyłby się wydać wyrok, na podstawie wskazówek, jakie w tej chwili posiadamy?

— Ma pan słuszność.

— Otóż na razie nie śmie się nikt dowiedzieć, że natrafiliśmy na ślad zbrodni. Morderca dokonał jej w sposób tak potwornie podstępny i chytry, a wszystko udało mu się tak znakomicie, że prawdopodobnie czuje się całkiem pewnym. Pozostawmy go w tem przekonaniu

— Alboż pan wie, kto jest mordercą?

— Nie, ale mam podejrzenie.

— Zdaje się pan więcej wiedzieć niż mówi.

— No tak, ale to już moja zwykła taktyka.

— A co pan teraz postanawia zrobic?

Szef zauważył bowiem, że detektyw zabiera się do odejścia.

— Zamierzam ruszyć na poszukiwania! — odrzekł Krag wymijająco.

— Na poszukiwania? Kogo, albo czego?

— Rudej peruki.

— Rudej peruki?

— Tak. Zamordowany miał przecież rude włosy.

— Ach tak, rozumiem.

Krag ruszył w kierunku dworca kolejowego. Tu wziął dorożkę i udał się do miasta.

Przed salonem fryzjerskim wysiadł i wszedł. Właściciel go nie znał.

Detektyw kazał sobie pokazać kilka peruk, by wybrać odpowiednie na bal maskowy. Ale z podanych do wyboru, żadna mu się nie podobała.

Tłómaczył długo i szeroko, jakiej peruki potrzebuje... Musiałaby być ruda, o pewnym specjalnym odcieniu.

— Jeden z mych przyjaciół opowiadał mi, że właśnie u pana nabył rudą perukę. Ja chciałbym mieć taką samą, bo tylko w ten sposób może mi się udać pewien figiel maskarodowy. Czy pan sobie nie przypomina, jak wyglądała ta peruka?

Fryzjer sobie przypominał, lecz nic mu nie przychodziło na myśl.

Bardzo już dawno nie sprzedawał rudej peruki, bo rzadko klijenci żądają tego koloru.

Krag jeszcze raz przejrzał stos peruk, nie znalazłszy jednak odpowiedniej, przeprosił za kłopot sprawiony i wyszedł.

Przebył parę ulic dorożką i wysiadł znów przed następną fryzjernią.

Tu również nie otrzymał odpowiedzi zadawalniającej. W ciągu całego ostatniego roku nie sprzedano ani jednej rudej peruki.

Asbjorn Krag nie tracił jednak nadziei. Objeżdżał całe miasto, wstępując do każdego fryzjera. Nie darmo zażywał sławy najenergiczniejszego detektywa wszystkich trzech królestw.

W ten sposob minęło parę godzin i mrok już zapadał.

Krag obawiał się, że będzie już zmuszony przerwać dalszą swą pracę dzienną. Nagle strzeliła mu pewna myśl i kazał dorożkarzowi jechać galopem do wschodniej dzielnicy miasta.

Tu zatrzymał dorożkę, wysiadł i odprawił woźnicę, zapłaciwszy mu za kilkugodzinną jazdę.

— Teraz detektyw szedł ulicami, rozglądając się uważnie po otoczeniu. Wreszcie przystanął przed małym pomalowanym domem, w którym mieszkały dwie rodziny. W suterenie mieścił się sklepik z cygarami i golarnia. Krag wszedł do golarza. W drzwiach musiał przystanąć i odetchnąć, bo w pierwszej chwili nie mógł złapać tchu w zadymionym pokoju, z kopcącą lampą naftową u sufitu. Koło lady stało jedyne kulawe krzesło.

Detektyw czekał chwilę, zanim się wreszcie otworzyły drzwi i z sąsiedniej izby wyszedł starszy mężczyzna w czapeczce na głowie, która kiedyś musiała być biała. Długie, zmierzwione włosy opadały mu na uszy, a ubiór jego wcale nie grzeszył czystością. Miał widać bardzo słaby wzrok, gdyż nosił ogromne okulary, o ogromnych, okrągłych szkłach.

Krag usiadł na złamanem krześle i spytał uprzejmie:

— Jakże idzie interes?

Mężczyzna, który widocznie nie znał detektywa, odrzekł:

— Dziękuję, nieszczególnie. Ten nowy elegancki salon fryzjerski na rogu ulicy, robi wielką konkurencję mojej skromnej golarni, a cygara są za drogie dla mieszkańców tej dzielnicy. Tak, tak, ciężkie teraz czasy!

— Ale pańska zdolność maskowania ludzi, dawała panu przecież duże dochody? Czy się pan tem przestał zajmować, panie Johansen?

Zagadnięty drgnął.

— Och, dawno już przestałem się tem zajmować, bo mi się nie opłacało.

— Ale pańskie sławne peruki wciąż jeszcze znajdują chętnych odbiorców, nieprawdaż?

— Nie mógłbym tego powiedzieć — wymijająco odrzekł fryzjer.

Nagle rzekł Krag:

— Dopiero przed paru dniami pewien jegomość nabył u pana rudą perukę.

— Nie — zaprzeczył stary, po chwili namysłu.

Wtedy detektyw pochylił się nad nim i rzekł:

— Panie Johansen, widzę, że pan ma kiepską pamięć.

Fryzjer z poza okularów spojrzał nań zdumionemi oczyma.

— Jezusie Nazareński! — wykrzyknął — Toż mnie pan nastraszył.

— Nareszcie mnie pan poznał... Chyba panu nie potrzebuję przypominać owych czasow, kiedy to panu tak tak skutecznie pomogłem amerykańskiemi czekami. Coby się z panem było stało, gdyby Asbjorn Krag nie był się zabrał do sprawy?

— Pst...

— Więc do rzeczy: Kiedy pan sprzedałeś ostatnią rudą perukę?

— Nie pamiętam.

— Ale ja to chcę wiedzieć!

— Detektyw wstał, a stary stojący za ladą zbladł raptownie i mocno się zaniepokoił.

— Będzie temu jakie trzy tygodnie.

Krag z trudem opanował napięcie nerwów i spytał:

— Jak się nazywa ten młody człowiek, który ją kupił?

— To nie był młody człowiek.

— Więc starszy?

— Nie, to była pani.

— Pani?

Krag wydawał się niezmiernie zdumiony i przez chwilę się zastanawiał.

— Czy ją pan zna?

— Nie, nigdy jej wpierw nie widziałem.

— Posłuchaj pan: jedno słówko z mych ust, a dziś jeszcze dostaniesz się pan do kozy.

— Przysięgam, że jej nie znam. To była jakaś wielka pani.

— Młoda?

— Nie, nie całkiem młoda.

C. d. n.

Z TEATRU



Z za kulis teatru „Qui pro Quo": Podczas wolnych chwil w garderobie teatralnej artyści ze szczerym zamiłowaniem oddają się rozwiązaniu krzyżówek. Fot. Reutt

Teatr „Qui pro Quo" w Krakowie.

Z dniem 1. lipca rozpoczął w teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego w Krakowie gościnne występy teatrzyk „Qui pro Quo" z Warszawy, którego występy w zimie br. cieszyły się tak ogromnem powodzeniem. „Qui pro Quo" przyjechał w najlepszym swoim składzie w osobach pp.: Z. Pogorzelskiej, H. Ordonównej, L. Brackiej, M. Merlińskiej, F. Jarosy'ego, E. Koszustkiego, K. Krukowskiego, L. Lawińskiego, K. Toma i przywiózł własne wysoce oryginalne dekoracje i kostjumy. Na pierwszy program poszła revia „Hallo! Ciotka!", grana w Warszawie około 200 razy.

Teatrzyk „Qui pro Quo" jest zespołem artystów, zarażonych bakcylem wesołości i humoru, udzielającym się z łatwością otoczeniu i szerzącym się epidemicznie. Sympatyczni artyści wnieśli i w mury prastarego i poważnego grodu podwawelskiego nastrój beztroskiego humoru i śmiechu. Warto się przypatrzeć tym miłym wesołkom.

Czytelników i Przyjaciół „Nowości Ilustrowanych" upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia „Nowości Ilustrowanych".

Teatr Polski w Katowicach.

„Pan Poseł", komedja w 3-ech aktach Fijałkowskiego, reżyserował Petrzycki.

Zrzeszenie artystów sceny polskiej w Katowicach wziąwszy na swoje barki prowadzenie teatru, wywiązuje się z trudnego zadania bez zarzutu — mimo, iż repertuar musi być często uzupełniany coraz to nowemi sztukami.

Kryzys teatralny jaki teraz przechodzą wszystkie teatry polskie, odbija się najdotkliwiej na scenie katowickiej, gdyż tutejsza publiczność „nie umie jeszcze chodzić do teatru", jak się tu wyrażają nieliczni miłośnicy sceny.

Dotychczas wystawiono: Dom osaczony, Nauczycielka (o niezwykłych efektach dramatycznych), Gałganek, Kontrolor wagonów sypialnych, i Pan Poseł.

Sposób wystawienia i odegrania wymienionych sztuk jest dowodem, iż Zrzeszenie art. dram. w Katowicach jest naprawdę — zespołem talentów

Echa operetki (balet)

Doskonałem urozmaiceniem i poniekąd uzupełnieniem przedstawień operetkowych jest zawsze balet. Nieraz operetki słabe pod względem muzycznym — czy libretta, ratuje balet, o ile jest wykonany przez dobre siły.

Takiemi „dobremi siłami", wytwornemi w swej choreograficznej sztuce są p. J. Szymbortówna i E. Wojnar — oboje do niedawna występujący we wszystkich operetkach wystawionych przez Teatr Polski w Katowicach.

Pan Wojnar, były uczeń prof. Koszuckiego i p. Szymbortówna zdołali swojemi popisami zyskać pełne uznanie i to nie tylko w samych Katowicach lecz również w innych miastach kraju.

Włodzimierz Żelechowski.



Z za kulis teatru „Qui pro Quo": Aktorzy przy charakteryzacji.





Teatr Polski w Katowicach: Dużem powodzeniem cieszyła się w Katowicach premiera „Pana Posła" dzięki doskonałej obsadzie. Fot. Korrekt, Katowice.

Swięto krakowskich Straży pożarnych





Święto krakowskich Straży pożarnych: 1) Defilada na Rynku krakowskim (oddz. straży warsz.) 2) Oddział krakowskiej straży ochotniczej z nowo poświęconym sztandarem w czasie defilady.

Z okazji uroczystości jubileuszowych krakowskich straży pożarnych, które odbywały się dnia 28 i 29 czerwca, zjechały do Krakowa przedstawicielstwa drużyn strażackich z całej Polski. Między innemi przybyli nacz. straży ogniowej warszawskiej inż. Du kiewicz, nacz. straży pożarnej w Poznaniu Kiedacz, nacz. straży lwowskiej Spaczyński, nacz. Milewski z Bydgoszczy, naczelnik Mesner z Łucka, naczelnik Sakiewicz z Przemyśla, dalej naczelnicy straży z Rzeszowa, N. Sącza, N. Targu, Tarnowa, Bochni, Kolanowa, Wieliczki, Myślenic, Świątnik Górnych, Limanowej, Żywca, Trzebini, Sierszy, Mogiły, Chrzanowa i t. d.

Uroczystości strażackie rozpoczęły się nabożeństwem w kościele św. Florjana. Podczas pochodu obie straże krakowskie złożyły hołd Nieznanemu Żołnierzowi, składając na płycie wspaniałe wieńce. Po mszy św. nastąpiło poświęcenie sztandarów obu straży krakowskich.

Po nabożeństwie drużyny strażackie udały się w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, gdzie odbyła się defilada wszystkich drużyn biorących udział w uroczystości. W południe odbyło się uroczyste powitanie drużyn w sali Rady miasta.

O godz. 4 popołudniu na boisku Wisły rozpoczęły się zawody popisowe krakowskich straży p. ze współudziałem drużyny warszawskiej.

Z okazji jubileuszu nastąpiło w sali posiedzeń Rady miejskiej wręczenie medali przez wiceprez. dra Wielgusa jako reprez. Związku zawodowych Straży pożarnych. Nacz. zaw. Straży pożarnej Jan Obidowicz otrzymał złoty krzyż za ratowanie życia, oraz medal srebrny za długoletnią i nieskazitelną służbę pożarną. Nadto medale takie same otrzymali: Flasza, star. inspektor Uroda, insp. Łosiowski, Więcek, Pabian, Feliks, Dura, Serafin, Boblewski (ogniomistrze); dyplomy uznania otrzymali Chmielecki, Czekaj, Stryczek, Stanak, Janas, Pitra, Sienkowski, Ogiela, Sikora i Gląb Tomasz (sierżanci); dalej Galos, Tyrała, Wróbel, Pitala, Strojek, Wilczek. Wawrzkiewicz, Szczepański (pluton.)

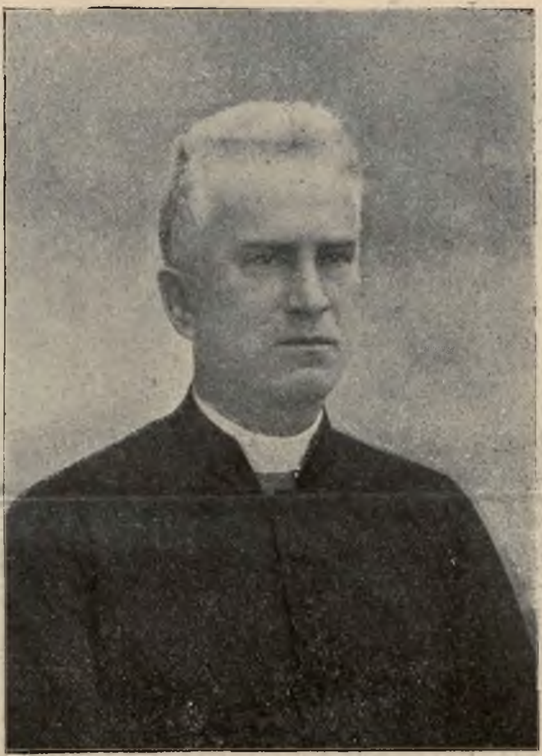
Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty z przebiegu uroczystości jubileuszowych krakowskich straży pożarnych.

Ś. p. ks. Infułat Dr. Czesław Wądolny

W ubiegły wtorek zmarł w Krakowie w wieku 66 lat ks. infułat dr. Czesław Wądolny, proboszcz kościoła N. M. P. w Krakowie.

Ś. p. ks. dr. Czesław Wądolny urodził się w Mucharzu koło Wadowic w roku 1859. Po ukończeniu gimnazjum w Wadowicach, odbywał studja teologiczne w Tarnowie, a następnie w Krakowie na uniwersytecie Jagiellońskim i w Wiedniu we Frintaneum. Po powrocie do Krakowa objął obowiązki sekretarza ś. p. kardynała Dunajewskiego, a następnie notarjusza Kurji książęco-biskupiej. Po uzyskaniu doktoratu teologji na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, był wikarjuszem w parafji WW. Świętych w Krakowie.

W roku 1901 został kanonikiem Kapituły krakowskiej i jako taki stopniowo doszedł do godności prałata scholastyka tejże kapituły. Po śmierci ks. arcybiskupa Albina Symona, w r. 1918 otrzymał ks. Czesław Wądolny archipresbyterjat Marjacki, a miłość i szacunek mieszczan krakowskich świadczyła wymownie, iż ś. p. ks. archipresbyter umiał wczuć się w tradycję „Marjackiego kościoła“, tego serca krakowskiego i poniekąd narodowego życia.



Ś. p. inf. ks. dr. Czesław Wądolny, proboszcz kościoła N. P. Marji, zmarł onegdaj w Krakowie.

Ze ś. p. ks. Czesławem Wądolnym schodzi do grobu jedna z wybitnych postaci, a djecezja krakowska traci w nim niezmordowanego, światłego i pobożnego pracownika.

W piątek rano nastąpiło przeniesienie zwłok ś. p. ks. infułata dra Czesława Wądolnego z domu żałoby do kościoła Marjackiego. Modły żałobne u katafalku odprawił ks. biskup Sapieha w asystencji członków kapituły i duchowieństwa świeckiego oraz zakonnego. Następnie przy biciu dzwonów złożono trumnę na karawanie — poczem ruszył w kierunku cmentarza olbrzymi kondukt żałobny. Za karawanem postępowała rodzina śp. Zmarłego, reprezentanci najwyższych władz rządowych z p. wojewodą Kowalikowskim na czele oraz tłumy publiczności. Na cmentarzu rakowickim, po odprawieniu ostatnich modłów, zwłoki ś. p. ks. dra Czesława Wądolnego pochowano na wieczny spoczynek w grobowcu księży archipresbyterów.



Pogrzeb śp. prałata Dra Czesława Wądolnego: Orszak pogrzebowy na ul. Rakowickiej.



Prezydjum Kongresu rolniczego z p. Fudakowskim na czele. Fot. Memento.



Z 12 Międzynarodowego Kongresu rolniczego w Warszawie. Uroczyste przyjęcie w Belwederze dla uczestników kongresu rolniczego pod egidą p. prezydenta Wojciechowskiego i min. Skrzyńskiego. Fot. Momento.

Po 12 międzynarodowym Kongresie roln.

Stolica Polski: Warszawa gościła u siebie przez szereg dni przedstawicieli przeszło 30 państw europejskich w liczbie blisko 200 delegatów 12 międzynarodowego Kongresu rolniczego. Grupa delegatów zagranicznych międzynarodowego Kongresu rolniczego, przybyła dnia 28 czerwca rano do Krakowa. Goście udali się z dworca do kościoła Marjackiego, poprzedzani banderją Krakusów.



Zamiast wioseł — talerze: W Epson w Anglii odbyły się oryginalne wyścigi wioślarskie, w których zawodnicy zamiast wioseł używają talerzy.

Następnie uczestnicy wycieczki udali się do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, gdzie odbyło się końcowe posiedzenie Kongresu. — Obrady prowadzono w języku francuskim. Zagaił obrady przewodniczący p. Fudakowski, poczem przemówił dr. A. Jura. Jeden z delegatów francuskich margrabia Vogüe, przedstawił bardzo dodatnie rezultaty kongresu, poczem wygłoszono szereg referatów. Po wyczerpaniu dyskusji p. Fudakowski zamknął obrady.

Wieczorem w salach Starego Teatru prezydjum Mał. Tow. Roln. wydało uroczysty bankiet na cześć Kongresu.

Podczas bankietu margrabia de Vogüe i wygłosił wspaniały toast na cześć Rzeczypospolitej polskiej i jej Prezydenta przyjęty frenetycznemi oklaskami przez obecnych. Następnie zabrał głos prez. Jura, który podziękował serdecznie margrabiemu Vogüe za jego świetne i pełne gorących dla Polski uczuć przemówienie oraz wniósł w jego ręce toast na cześć Francji i reprezentowanych na kongresie narodów.

Z kolei toastowali na rzecz Polski przedstawiciele Grecji, Holandji, Luksemburga, Portugalji, Szwajcarji i Węgier.

W końcu zabrał głos prezes Kongresu p. Fudakowski, który przypomniawszy wybitne zasługi międzynarodowej komisji rolniczej w Paryżu wniósł w ręce znakomitego jej prezesa margr. de Vogüe toast na pomyślność dalszego jej rozwoju dla dobra ogólno-światowej gospodarki rolnej.

Program drugiego dnia przewidywał wycieczkę do Zakopanego i Morskiego Oka, która jednak wskutek niepogody odpadła.





Jedyne w swym rodzaju zawody lekkoatletyczne: 1) W trzecim dniu zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo w Krakowie z pośród paru tylko z powodu ulewy przybyłych zawodników jeden rozebrał się i odbywał bieg po zalanej wodą bieżni. Na zdjęciu widać jeszcze sędziego pod parasolem i fotografa zdejmującego to ciekawe widowisko w czasie ulewnego deszczu. 2) Na drugim zdjęciu widzimy wytrwałego i najlepszego w Krakowie długo-dystansowca Salka który odbywa trening na wodzie pod parasolem. Fot. T. Münnich.

Z całego świata.



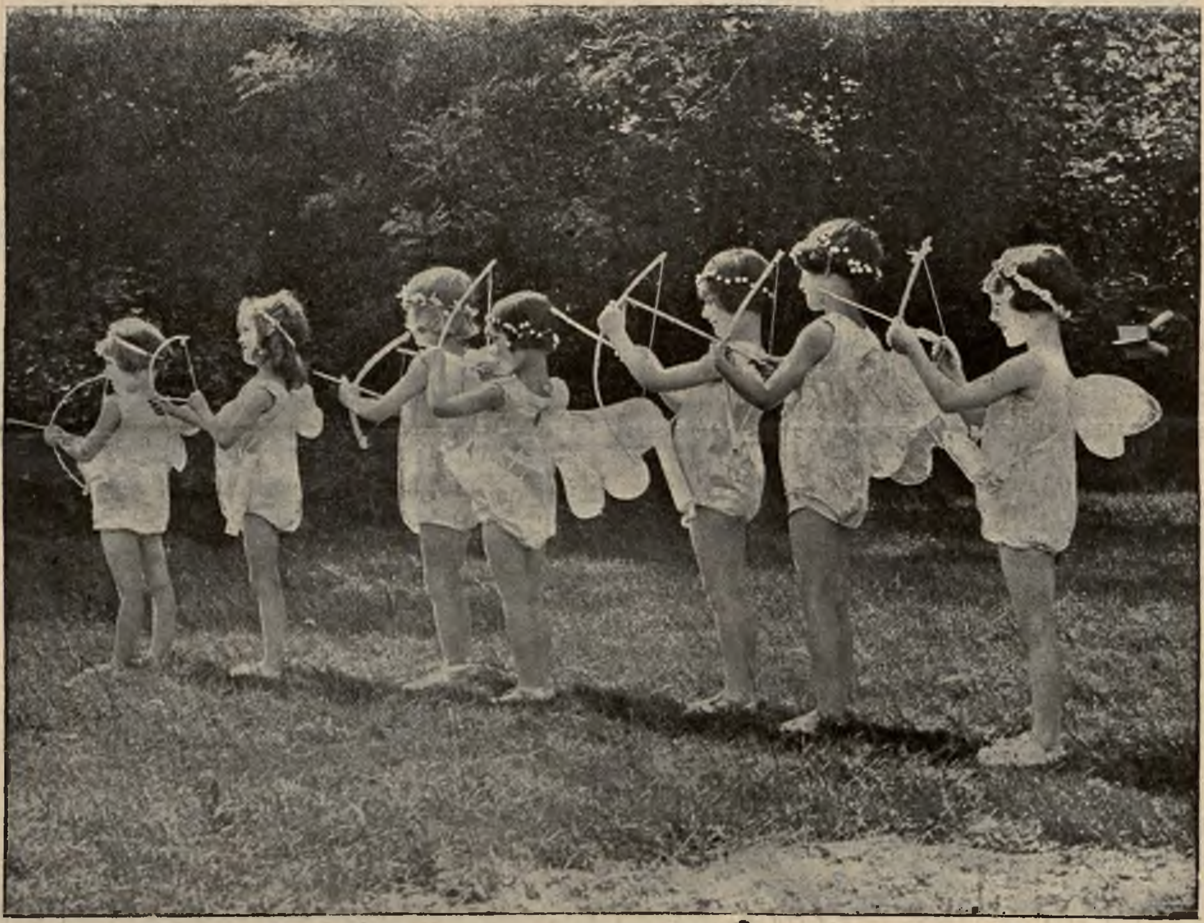
Cyrk na wystawie w Wembley: Zarząd wystawy we Wembley zorganizował w celu spopularyzowania wystawy szereg rozrywkowych atrakcji, między innemi cyrk, kabaret, balet itp. Szczególną frekwencją cieszy się cyrk, w którym występuje uwidoczniona na ilustracji trupa klownów z tresowanym słoniem.



Nieznany autoportret Rembrandta: Pewien Anglik odkrył u małego londyńskiego antykwarjuszy nieznany dotąd autoportret Rembrandta.



Asta Nielsen w nowej roli: Zapomniana przez jakiś czas gwiazda filmu Asta Nielsen przypomniała się bywalcom kina w nowej egzotycznej roli.



Amorki idą na polowanie: Jedna z przemiłych scen w czasie odtwarzania w Wimbledon Park House pod Londynem obrazów dworskich w Anglji od panowania Henryka I do Jerzego III.



Lot okrężny w Niemczech: Syn cesarza Kronprinc Wilhelm podczas startu życzy szczęśliwego powrotu mistrzowi lotnictwa p. Vede.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).